

# Olek Grotowski,

Chodzem, myślę, mocny Boże,  
Co to takiego być może,  
Ze starsi, co siem nie rusom,  
To zaraz sobie świntusom.  
Na psykład, jak psyjdzie stryjek  
I jak z tatusiem wypije,  
To zaraz sobie do usu  
Sepcom świństwa:  
- Su su su su...  
Tatko się robi różowy,  
A stryjasek fioletowy  
I się jesce hichocom  
I siem bardzo mocno pocom.  
A tatusiowi łysinka  
Błyscy jak młodziutka świnka  
I jesce majom obraski  
A na nich bzytkie goiaski  
Co sobie na tapcaniku  
Robią różne fiku-miku  
Nie wiedząc, że ktoś się schował  
I ich obfotografował  
I im porobił zbliżenia,  
Takie, że ceść! Do widzenia!  
Do cego to ludzie som zdolni,  
Jak jus zacnom być swawolni!  
A tatko te albumiki  
Tsyoma w ksiąsce do fizyki.  
Wiecorem się na nią zuca,  
Niby, że się douca,  
Ze niby bez tej lektury  
To by nie mógł zdać matury,  
Lec cyta tylko wiecorem,  
Bo w dzień to jest derektorem!  
Ale, wracając do sprawy,  
To stryjasek tes jest klawy,  
So patsy na mnie ukośnie  
I mówi: - Basia nam rośnie!  
Pamiętam, jak była malcem!  
I sturka mnie psy tym palcem,  
A potem sybko oddycha,  
Znowu sięga po kielicha,  
Powącha, do dna wychłępce  
I znowu z tatusiem sepce,  
Zamiast pogadać o biuze  
Albo o literatuze!  
Różni ludzie som na świecie;  
Na psykład - choćby ja z Mieciem!  
Zyjemy od zesłej zimy,  
A prose - nic nie mówimy,  
No i jakoś nam leci...  
A ci dorośli - jak dzieci!